CENY PRENUMERATY:
miesięcznej z przesyłką poczt.:
„Gazeta Poranna“ . . 20 Mk.
„Gazeta Wieczorna . 20 Mk.
Oba wydania . . . . . 38 Mk.

NUMER DZISIEJSZY ZAWIERA 10 STR.
NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
1 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5243. Lwów, niedziela 23 maja 1920 Rok XI

Kraków protestuje przeciw gwałtom czeskim!

Dziś wielki wiec w Krakowie!

Listy z Kijowa.

Republiki. Denikin. Kontratak.

(Specyalna korespondencya naszego referenta wojskowego).

Kijów, w maju.

Stosunki ekonomiczne układają się obecnie na Ukrainie w sposób dość niebywały. Jak już mówiliśmy, wszystkie okolice bezpośrednio przy drogach leżące, są doszczętnie objedzone. Wystarczy jednak oddalić się nieco od głównych traktów, aby napotkać po wsiach niebywały wprost dobrobyt. Cóż jednak z tego, kiedy dobrobytu tego nikt nie umie puścić w obieg i na szeroką skalę dla całości kraju uruchomić. Bądź co bądź o takiej kwaśnej śmietanie, o takiem mleku, o tak dobrym chlebie wogóle o takiej obfitości nabiału, jaką się spotyka we wsi ukraińskiej, mieszkaniec środkowej Europy już dawno zapomniał.

Chłopi, którzy tymi smakołykami częstują przejezdnych żołnierzy, nie żądają nawet zapłaty. Są oni tak zadowoleni, że nareszcie idzie jakiś ład i porządek, że za taki drobiazg, jak garnek kwaśnej śmietany lub kilka funtów masła nie potrzebują żadnego wynagrodzenia.

Natomiast cała ludność cierpi strasznie z powodu braku światła, nafty, świec i z powodu straszliwie dotkliwego braku soli.

Brak soli to właściwie rzecz, która dominuje teraz nad całem życiem ludności ukraińskiej. Nie ma jej nigdzie i mieszkańcy tutejsi w nieproporcyonalnym poprostu stopniu gotowi są wyzbywać się swych wspaniałych produktów za odrobinę soli.

Tak samo ma się rzecz z mydłem. Idzie tu o-no chyba na wagę złota, a goszcząc nawet w średnio zamożnych domach, można bardzo łatwo doprowadzić gospodarza do stanu religijnego wzruszenia, ofiarowując mu kawałek zwykłego naszego mydła.

Naogół cały ten kraj oczywiście poza plecami bolszewików rządził się automatycznie, rozpadłszy się na cały szereg jakichś samodzielnych republik gospodarczych. Rząd ukraiński będzie miał zapewne dużo trudności nim te drobne republiki doprowadzi do jakiegoś ładu i jednolitości. Charakteryzując rzecz ogólniej, stwierdzić należy, że większe centra opanowane są jeszcze przez Ro-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Wielki protest Krakowa!

DZIŚ WIELKI WIEC LUDNOŚCI.

Kraków, 22 maja.

(PAT.). Dziś w sobotę, dnia 22-go maja zaprotestuje ludność Krakowa przeciwko gwałtom czeskim i stronniczości misyi aliancklej w Cieszynie. Komitet międzypartyjny zaprasza całą ludność Krakowa oraz młodzież wszystkich szkół do gremialnego wzięcia udziału w manifestacyi. Wiec rozpocznie się o godz. 5 popoł. zebraniem przed pomnikiem Mickiewicza, gdzie do zgromadzonych przemówią dr. Krajewski, poseł dr. Bobrowski, akademik Kiełpiński i prof. Pachoński. Po odczytaniu rezolucyi ruszy pochód pod pomnik Grunwaldzki, gdzie przemówią inż. Mianowski, redaktor Owiński i akademik Michejda.

WIEC MŁODZIEŻY.

Kraków, 22 maja.

Wczoraj odbył się wielki wiec młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w sal Kopernika. Jako kurator był obecny na wiecu prof. Semkowicz. Po zagaieniu zebrania przez akademi ka Mitanę i przemówieniu p. Załęskiego wygłosił referat w sprawie Śląska Cieszyńskiego p. Władysław Michejda. Po referacie uchwalono następującą rezolucyę:

Krakowska młodzież akademicka, zebrana na wiecu manifestacyjnym, protestuje wobec świata kulturalnego przeciwko niecnym intrygom i prowokacyom czeskim na Śląsku Cieszyńskim oraz piętnuje stronnicze stanowisko komisyi koalicyjnej, która jawnie zmierza do sprzedania polskiej ludności Czechom. W głębokiem zaufaniu do kierunku polityki rządu polskiego młodzież akademicka wyraża nadzieję, że po wyczerpaniu środków dyplomatycznych sprawa Śląska Cieszyńskiego wprowadzona zostanie na tory odpowiadające godności narodu i Państwa Polskiego. Równocześnie młodzież akademicka przesyła bohaterskim braciom Ślązakom w ciężkiej walce o wolność gorące słowa otuchy z tem zapewnieniem, że młodzież czuwa i w razie potrzeby bronić będzie do ostatniej kropli krwi odwiecznie polskiej ziemi śląskiej.

Uchwalono też rezolucyę, która ma być wniesioną do międzynarodowej konferencyi młodzieży w Brukseli, w której to rezolucyi młodzież protestuje przeciwko gwałtom czeskim i wzywa młodzież całego świata, aby stanęła w obronie Śląska.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć Armii i Naczelnika Państwa wiecownicy odśpiewali „Rotę“.

KONFERENCYA W SPRAWIE JEŃCÓW WOJENNYCH.

Nauen, 22 maja.

(PAT.). (Radio). Na zaproszenie Czerw. Krzyża rozpoczęła się dnia 19 bm. w Bernie konferencya w sprawie wymiany jeńców. W obradach udział wzięli przedstawiciele Niemiec, Austryi, Węgier i Rosyi. Obecny był także Frittjof Nansen. Obradowano nad wytyczeniem nowej drogi lądowej, którą możnaby przetransportować jeńców wojennych ze Syberyi jeszcze przed rozpoczęciem zimy.

TAJNA FABRYKA FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW CZESKICH.

Kraków, 22. maja.

(PAT). Dzienniki donoszą, że radca policyi w Opawie dr. Straus dowiedziawszy się, że w Częstochowie istnieje tajna fabryka, wyrabiająca fałszywe banknoty czeskie po 5000 kor., 100 kor. i 1 kor. zwrócił się do prezydyum dyrekcyi policyi w Krakowie z pewnymi szczegółami, na podstawie których organa tutejszej policyi wyśledziły w Częstochowie przy ul. Kościuszki pod l. 19 tajną fabrykę banknotów. Delegacya policyi krakowskiej przybywszy do lokalu fabryki, zastała w niej Zygmunta Koperę, retuszera z Warszawy i Jana Rutynowskiego, litografa, zajętych fabrykacyą banknotów po 5000 kor. Obu aresztowano, a nadto aresztowano Hermana Fajwlowicza z Gorzkowic, byłego redaktora „Częstochower Tageblattu“ i Marka Pelza ze Sokala. Inspiratorami fałszerstwa było kilku żydów warszawskich, którzy zaopatrywali fabrykę w odpowiednie przyrządy, chemikalia, pieniądze itp. Do szajki należał także kierownik ekspozytury urzędu śledczego policyi państwowej Szepan, który swojem stanowiskiem ochraniał fałszerzy i ukrywał u siebie materyały. Aresztowano go. W Krakowie zaś aresztowano Marka Szwerta z Magierowa, który zakupywał papier dla tej fabryki banknotów i wysyłał do Częstochowy.

syan, wieś cała natomiast pozostaje w ręku ukraińskiem.

I w miastach i we wsiach panuje niesłychana poprostu nienawiść do żydów. Można to z całą stanowczością stwierdzić, że gdyby nie nasze wojska, gdyby nie ich tęga i spokojna postawą, — to by chyba na przestrzeni całej Ukrainy ludność tutejsza wszystkich żydów wyrżnęła. Uzasadnienie tego faktu leży w tem, że cała tajna policya, cały sąd rewolucyjny, cała czrezwyczajka obsadzona była prawie wyłącznie żydami.

W tej dziedzinie walki znajdują się również bardzo silne kooperatywy tutejsze, tak miejskie, jak wiejskie, które organizują zażartą obronę przeciw wyzyskowi i szachrajstwu.

Omawiając mniej więcej ustrój takiej samodzielnej nienazwanej republiki administracyjnej ukraińskiej powiedzieć trzeba, że najniższą jednostką administracyjną jest wieś, rządzona przez komitet wojskowy. Na czele gminy stoi komitet gminy. Kilka takich gmin łączy się z sobą w obwody. Kilka takich obwodów składa się na powiat. Powiatem rządzi komitet powiatowy, który znów ze swej strony podlega rozkazom tymczasowego komitetu rządzącego czterech powiatów. Organizacya taka znajdowała się w gubernii kijowskiej

Te, czy tego rodzaju organizacye zbiorowe wcześniej czy później doprowadzą do jawnych powstań przeciwko bolszewikom.

Charakterystyczne i ciekawe jest stanowisko ludności w stosunku do Denikina. U Ukraińców, tak w inteligencyi, jak w ludzie tut. stracił on mir wszelki, działalność jego ludność tutejsza uważa poprostu za bezmyślną eskapadę. Rosyanie, którzy tu pozostali nawet w Kijowie nie mają ani siły ani ducha energii, ażeby stanowisko swoje zaznaczyć. Wogóle upadek wszelkiej twórczej siły, jaką się widzi wśród Rosyan, którzy ongiś pracowali dla kontrrewolucyi i Denikina, nie da się z niczem porównać. Jeżeli tak jak tu myślą i czują Rosyanie w całej Rosyi, to może Sazonow i rosyjski komitet paryski sto lat politykować, a nic nie wypolitykuje, bo ostatecznie nikt z piasku bicza nie ukręci.

Oto mniej więcej w sumarycznych i chaotycznych zarysach to, co się obecnie widzi na Ukrainie. O ile polską myśl polityczna poprze wydatnie genialną inicyatywę Naczelnego Wodza, to kraj ten niebawem dojdzie do zdrowia i równowagi, a z Polską się połączy węzłami wiecznej wdzięczności.

Można zupełnie otwarcie powiedzieć, że wojsko już zdało egzamin z powierzonej sobie roli. Dzisiaj piguły nasze, nasze Bartki, Maćki, podhalaki, poznaniaki łażą po Kijowie, włóczą się po hramie św. Zofii, pełno ich w ogromnej i tajemniczej Ławrze Peczerskiej z rozdziawionemi gębami, patrzą jacyś pomorzanie, jak wspaniały jakiś pop w złotych rizach wali pokłony przed carskimi wrotami. Ówdzie znowu na Kreszczatyku oglądają nasze wojaki ruiny rozwalonych domów czy puste wystawy, na których się jakieś stare strzępy walają, strzępy cenione na wagę złota, jednakże wszędzie zachowuje się nasz żołnierz spokojnie, dojrzale, nie wymawia swej wielkiej siły, ani ludności, ani Ukraińcom. Widać, że to wojsko ma poczucie zadań, które na nim ciężą.

Warto było obserwować, jak na wzgórzach wspaniałego ogrodu Kijowa, skąd się roztacza przecudowny widok na rozlewy Dniepru i na lasy olbrzymie, stali nasi żołnierze pospołu z ludnością, — gdy w tem nagle daleko na tamtym brzegu zaczęły walić nasze bateryе...

Cała ludność spłoszyła się, zaczęły się dociekania, strachy, gawędy, niepokoje, żołnierze nasi kurząc niedbale papierosy wzruszali jeno ramionami. Oni wiedzą, że żaden kontratak nie zepchnie ich z przyczółka kijowskiego, oni wierzą swemu dowództwu i swym bateryom. Natomiast wiedzą doskonale i każdy z nich ma to pełne przeświadczenie, że na wypadek rozkazu w każdej chwili Kijów opuszczą, tak jakby nigdy w nim nie byli.

Armia nasza jest w ręku swego wodza instrumentem znakomitym, instrumentem który istotnie może wcierać w życie najwspanialsze zamierzenia geniuszu.

J. K. B.

Dwudniowy marsz: Nowogród Wołyński—Żytomierz

Wywiad z szefem sztabu mjr. Kutrzebą.

Nieprzyjaciel cofa się. — Walki podjazdowe. — Niemiecka metoda ataku. — Wytrzymałość żołnierza. — Napoleoński marsz. — Zajęcie Żytomierza i mostów na Teterewie.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Żytomierz, w maju.

(zet) Do dużej sali b. pałacu gubernatorskiego wchodzę tuż po godz. 8 z rana. Starodawne drzewa zacieniają olbrzymią salę sztabu operacyjnego armii III. tak, że przy licznych biurkach oficerowie pracują przy świetle elektrycznem. Jeszczem dobrze nie zdążył rozejrzeć się wśród obecnych, gdy poskoczył ku mnie szef oddziału V. dowództwa armii kapitan (w cywilu: prof. dr. Bertold Merwin) i niebawem zostałem wprowadzony do gabinetu szefa sztabu, majora Tadeusza Kutrzeby.

— Czy mógłbym prosić o krótki rys operacyjny ostatniej kampanii?

— Dotychczasowej grupie gen. Rydza Śmigłego, przemienionej w ostatnim czasie na samodzielną trzecią armię, przypadł w udziale

główny sztos do przełamania frontu bolszewickiego.

25 kwietnia wyruszyliśmy z Nowogrodu Wołyńskiego, przygotowani na silny opór bolszewików, gdyż do takiego przypuszczenia uprawniały nas najzupełniej ostatnio stoczone z nimi bardzo krwawe i zacięte walki. Tymczasem — o dziwo! — doznaliśmy pewnej przykrej niespodzianki, gdyż zanim rozpoczęliśmy atak gdziekolwiek, nieprzyjaciel wycofywał się na gwałt, pozostawiając jedynie szczupłe grupy jazdy z kilku działami przed naszym frontem, ażeby walką podjazdową tamowały ile możliwości, jaknajwięcej nasze posuwanie się naprzód.

Ale mieliśmy

tak wiele środków technicznych,

że nawet gdyby bolszewicy byli stawili największy opór, musiałby on był zostać przez nas bezwarunkowo przełamany.

Nasza metoda walki w tej kampanii była analogiczna

z metodą Niemców w ich ataku na Belgię.

Zasadzała się ona na tem, że na ogromnej ilości automobili ciężarowych rzuciliśmy główną szosą, której nieprzyjaciel nie zdołał zniszczyć, całą naszą siłę. Wobec napotykanego po drodze oporu, pułki musiały często opuszczać auta i wówczas okazywały wspaniałą zdolność do marszu, nieustępując pod tym względem drugiej grupie głównej, która z maksymalnie [illegible] kowanym taborem posuwała się innym s[illegible]. Grupa pierwsza m[illegible]a od szosy na prawo [illegible] teren bagnisty, to też nieprzyjacielowi łatwo było słabą stosunkowo siłą trzy razy zatrzymać nasz pochód i zmusić do zaatakowania.

Wprost wyrazić nie umiem, jak wspaniale szedł na tak niekorzystnym terenie nasz żołnierz do ataku, iżby utorować kolumnie całej drogę dalszą. Powiem tyle, że nawet w wojnie światowej nie zdarzyło się ani razu, iżby jaka armia zrobiła w 30 godzinach marszu z krótkim odpoczynkiem nocnym, w linii powietrznej 90 klm. drogi, a kolumna boczna zrobiła w tym samym czasie aż do 160 klm.

Marsz odbywał się w sposób japoński, czy napoleoński. Mimo trudu żołnierz nasz nie ustawał ani na chwilę, co więcej chęć do walki była w nim tak wielka, iż nieodłącznych każdemu marszowi maroderów w tej ofenzywie nie mieliśmy wcale. A przecież bolszewicy myśleli, że nas znękają zmuszając kilkakrotnie w ciągu owych 48 godzin do rozwijania szyku bojowego. Marsz nasz osłaniała po obu stronach wojennego gościńca jazda, która spisywała się świetnie wraz z innymi gatunkami broni.

Teraz stanęliśmy na linii Żytomierza.

Na peryferyach miasta dnia 26 kwietnia rano rozwinął się ostatni atak bolszewicki na nas, ale został mężnie odparty, a w wejściu do miasta niemal jednocześnie zbiegły się obydwie kolumny marszowe.

Na ulicach zawrzała jeszcze krótka walka, z której najważniejszym, prawdziwie rycerskim epizodem był pojedynek por. Studzińskiego z tankiem bolszewickim, z którego por. Studziński wyszedł zwycięzcą.

Nie zatrzymała się wszelako niezmożona nasza wiara na Żytomierzu, gdyż jeszcze tego samego dnia zostały przez nas

zajęte mosty na Teterewie.

Od tego czasu porządkujemy się, gdyż do niedawna jeszcze byliśmy tylko grupą operacyjną, teraz zaś tworzymy jedną z armii frontowych.

Ze spraw ruskich.

—o—

Lwów, 22. maja.

PETLURA PRZENOSI SIĘ DO KIJOWA.

(zet) Dnia 20-go maja — jak donosi „Wpered" — miał ataman Petlura wraz ze swoim sztabem wyjechać z Winnicy na Podolu do Kijowa.

SIEDZIBA RZĄDU UKRAIŃSKIEGO — WINNICA.

(zet) „Wpered" donosi z Winnicy:

Z Kamieńca Podolskiego przeniosły się do Winnicy wszystkie ukraińskie władze centralne. W Kamieńcu Podolskim pozostał tylko sam Ohijenko, rektor uniwersytetu, jako główny pełnomocnik rządu ukr. na okupacyi polskiej.

Do Winnicy przybył również prezydent ministrów Mazepa i odbył konferencyę z atamanem Petlurą i rządem ukr.

W samej Winnicy wre życie organizacyjne ukr. głównie w sprawach wojskowych.

Zaczął tu wreszcie wychodzić dziennik ukr. „Chwyla".

GALICYJSCY SICZOWI STRZELCY WSTĘPUJĄ DO ARMII UKRAIŃSKIEJ.

(zet) „Wpered" dowiaduje się z Winnicy:

Brygada galicyjskich ukr. strzelców siczowych wstępuje w szeregi regularnej armii ukr. Wstępują do niej również resztki innych brygad galicyjskich i oddziałów wojskowych, które pozostały w Winnicy i na terytoryum, zajętem obecnie przez wojska polskie.

GEN. PAWLENKO NAWIĄZAŁ KONTAKT Z RZĄDEM UKRAIŃSKIM.

(zet) Gen. Pa[illegible]cy się ze swoją armią w Chersoń[illegible] kontakt z rządem ukr. i armią. [illegible] Winnicy „Wpered"

PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki na plebiscyty przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zach., Lwów, pl. Maryacki 10

O czem mówi i pisze Paryż?

Sprawa Caillaux. — San Remo.

Prasa francuska wobec zwycięstw polskich

(Od własnego koresp. „Gazety Wieczornej").

Paryż, w maju.

Wyrok Senatu w sprawie Caillaux zadowolił zdaje się wszystkich, nie wyłączając samego Caillaux. Prawicy chodziło o to, aby usunąć go zupełnie z życia politycznego, czemu stało się zadość skazaniem Caillaux na pozbawienie wszelkich praw cywilnych i politycznych na przeciąg lat dziesięciu. Po upływie terminu tego, Caillaux dobiegać będzie siódmego krzyżyka, wiek, w którym trudno marzyć o odegraniu poważnej roli politycznej.

Lewicy natomiast zależało, ażeby przedewszystkiem wyrwać Caillaux z murów więziennych, o „resztę" nie troszcząc się zupełnie. Już bowiem uformował się „Komitet rewizyi procesu Caillaux", a gdyby komitet ten niczego nie uzyskał, pozostają jeszcze niezliczone amnestye i inne znane we Francyi „triki", które pozwalają skazanym unikać nałożonych na nich kar i wypływać na powierzchnię życia politycznego. Ktokolwiek zechce wątpić, czy tak się właśnie razem stanie, wystawi sobie świadectwo gruntownej nieznajomości ducha politycznego Francyi.

Obrońcy Caillaux mówili każdy po parę dni z rzędu, ale najświetniejszą była mowa — procesie politycznym mniej chodzi o argumenty prawne, aniżeli o dyalektykę krasomówczą — samego oskarżonego. W obronie swojej Caillaux nie grzeszył zbytkiem skromności. Porównał Dantona, Sokratesa, Malesherba — i rzucił sędziom w twarz:

— **Między Sokratesem, a tym z sędziów, który go skazał na wypicie cykuty, kto z nich więcej się zbezcześcił?**

To były ostatnie słowa obrony Caillaux, po których publiczność zgromadzona w Senacie, urządziła mu fanatyczną owacyę. Że Caillaux ma nietylko zawziętych wrogów, ale i gorących zwolenników świadczy fakt, że po ukończeniu jego obrony podeszła do Caillaux głośna poetka i powieściopisarka hrabina de Noailles i ucałowała go w rękę... Syndykat zaś marynarzy portu Marsylii wyraził gotowość pokrycia części kosztów procesu, na które skazano Caillaux. Oczywiście Caillaux hojnego gestu tego nie zaakceptował, aczkolwiek w pewnej chwili znajdował się istotnie w opałach, gdyż senat miał zamiar skazać go na zapłacenie wszystkich kosztów procesu, t. j. na przeszło milion franków, nie licząc honoraryum jego przyjaciół-obrońców, około pół miliona franków (kiedyż adwokaci nasi pobierać będą takie honorarya?). Skończyło się jednak na tem, że Caillaux skazano tylko na zapłacenie kosztów procesu: 50 lub 60 tysięcy franków, suma, na którą go jeszcze stać.

Lecz mimo to sytuacya materyalna Caillaux — jak sam twierdzi — przedstawia się dość kiepsko.

— Muszę zarabiać na życie, oświadczył, albowiem finanse moje wielce ucierpiały wskutek mego uwięzienia. Ponieważ jednak zabroniono mi działać i mówić, więc będę pisał. Świat przekona się, czy jestem winny i czy pragnąłem porażki Francyi. Zobaczymy!

W słowach tych kryje się groźba. Caillaux niewątpliwie zechce zrehabilitować się i wrócić do polityki czynnej, a ponieważ odwaga jego, jak i ambicya nie znają granic, przeto spodziewać się należy nie jednej jeszcze sensacyi, związanej z jego imieniem. Zresztą lewica uważa go za „pierwszego finansistę Francyi", za promotora podatku dochodowego i wogóle za „geniusza finansowego", który musi dojść do władzy, „aby skarbowość francuską nareszcie uporządkować" Wyrok w procesie Caillaux uważać należy nietyle za epilog, ile za prolog tej sensacyjnej sprawy politycznej.

* * *

Konferencya San Remo zaczęła się źle, skończyła się dobrze. Lloyd George, który jest mistrzem w odczuwaniu kierunku wiatrów, zrozumiał, że z Millerand'em sprawa ma się inaczej, aniżeli z Clemenceau. Premier angielski próbował „przestraszyć" Millerand'a dezaprobatą okupacyi Frankfurtu, lecz gdy to się nie udało, wołał „faire bonne mine dans mauvais jeu" i zgodził się na ustępstwa wobec Francyi. Ale tutaj już nie bardzo mu wierzą, gdyż prasa francuska nie przestaje wołać: „soyons, plus que jamais, vigilants".

Jeżeli Francya uzyskała w San Remo pewne szumnie brzmiące deklaracye, Niemcy uzyskały wzamian korzyści realne. Mianowicie, określenie w stałej cyfrze zobowiązań ich wobec Francyi, a cyfra ta stanowczo nie będzie odpowiadała nawet części tych potrzeb reparacyi, do jakich ma prawo Francya; następnie, delegat rządu niemieckiego będzie dopuszczony w Spaa do dyskusyi na równych prawach z rządami ententy. Dla Niemców jest to zwycięstwo duże i już się przystosowały do nowych okoliczności, rzucając hasło rewizyi traktatu przez lub w ciągu wykonywania jego klauzul: „Revision durch Erführung!" To znaczy, że zrzekają się rzekomo rewizyi traktatu „en bloc", lecz będą się domagały zmiany poszczególnych artykułów w czasie ich wykonywania. Nie kijem tylko pałką.

Wzamian zaś za papierową deklaracyę, wydartą Lloyd George'owi, Millerand zmuszony był uczynić poważne ustępstwa w Turcyi i w Syryi, o których w prasie francuskiej jeszcze głucho. Z Włochami sytuacya się nie zmieniła. Nitti stanął na swem dawnem stanowisku jawnego popierania Niemców i w San Remo nietylko się z tem nie krył, lecz kilkakrotnie opinie swe głośno manifestował.

Tymczasem położenie Francyi pozostawia wiele do życzenia. Ze wszystkich trudności, najdotkliwszemi są ekonomiczno-finansowe. Budżet francuski przekroczył 50 miliardów... Aby podołać olbrzymim wydatkom, Izba już od pewnego czasu nic innego nie robi, jak uchwala nowe podatki i podwyższa stare. Kogo i czego nie otaksowano? Światło i alkohole, papierosy i samochody, starych kawalerów i psy rasowe, służące i świece... Podobno, że podatek nałożony na starych kawalerów i na służące ma podnieść kredyt Francyi u „przyjaciół-aliantów". Jeżeli jednak podniesienie kredytu tego w najbliższym czasie wydaje się być rzeczą sporną, za to pewnem jest, że drożyzna we Francyi staje się z każdym dniem trudniejszą do zniesienia. Może będzie pociechą, dla Lwowa, że lepsze ubranie kosztuje dziś w Paryżu od 500 do 750 franków, obuwie sięgają już ceny 150 fr., obiad w średniej restauracyi 10—15 fr., samochód 5—6 fr., jazda w tramwaju z jednego końca Paryża na drugi kosztuje aż 35 cent. w drugiej klasie i pół franka w pierwszej. Gazety także podniosły swą cenę sprzedażną i kosztują od 1. maja aż 3 susy czyli 15 centymów. (Obecnie już 20 cent. — **Przyp. Red.**).

Lecz wracajmy do San Remo.

Widzieliśmy, że Francya uzyskała zaledwie papierową deklaracyę, przeznaczoną na przestraszenie Niemców — Polska nawet tego nie uzyskała, gdyż nią wcale w San Remo się nie zajmowano.

8

IULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Wiosna 1920.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Na pozycyi, w maju.

(Ciąg dalszy).

Noc się rozściela cudowna, sady się we śnie chwieją, a całą przestrzeń gwiaździstą obrębia tylko słodkim porywem najwdzięczniejszych ścegów, wiotki głos słowika.

Księżyc chyba już usnął czy zbladł, czy go nie było wcale.

Jeszcze się człowiekowi snuje po głowie wczorajsze towarzystwo, jakiś urywek walca i zapach kaszy, poplątane z sensem rozmów...

Druga w nocy. No tak, to zaraz właśnie, dziś... Niepodobna nie wstać, to właśnie dziś nasze trzy wielkie armie, straszny sierp w ręku Wodza...

Ale jeżeli teraz przed wyruszeniem nie będzie szklanki herbaty?

Ordynansi nadloszą się za ścianą i szeleszczą w słomie, jak karaluchy.

Budzą.

Coraz nad kupą dziadowskich betów, koców, rzemieni pochylą się ciemna bryła głosu, która mówi: Panie rotmistrzu... Panie rotmistrzu...

Panie kapitanie... Panie kapitanie...,

Panie poruczniku... Poruczniku, — już druga.

— Ach do jasnej cholery.

Już w kącie przy ziemi płacze złotem światłem stara kościelna świeca.

No tak, o wpół do trzeciej...

Coraz więcej cieniów brodzi między betami... Już łyżeczki dzwonią w dziwnej herbacie z cukrem i naftą.

A potem nagle wszyscy są gotowi i jeden przez drugiego pchą się drzwiami w noc.

Noc piękna, puszysta, nieprzeliczonym rozkwitem pachnąca, szczęśliwa w niedościgłej mecie przeczystych gwiazd.

Skaczemy po bróździe w stronę płotów.

— Cholera nas niesie, Polaków zagorzałych, turgać się światami... Masz swoje miasto, czy wieś, śpij łajdaku w czym ci Pan Bóg dał i nie zawracaj głowy...

Na to inni w śmiech.

Wiatr idzie naprzeciw nas, dotykając cichutko skroni, ust i rąk. W tym podmuchu nocy jakby szły naprzeciw wszystkie nasze wymarsze od tylu, tylu lat.

Przed sztabem dywizyi patrzą w noc wyłupiaste oczy samochodów, a głos ich dygocący zajadle wierci powietrze, jakby je żarł, chrupał i żuł ustawicznie.

Na tak wielkim froncie, jak nasz, wszystkie sztaby i dowództwa mają smak benzyny.

Już idziemy... Każdy wóz pcha przed sobą na szosie rozpostarty sztywny trapez światła....

Noc zaraz zblednie. W tej myśli pewno machają ku nam czarne gałęzie..

Zdale się, że zasnąłem.

Nagle, za jednym razem, ze wszystkich stron dotknął mię jakiś głos rozesłany daleko, daleko odemnie po obu stronach drogi, po wszystkich stronach świtu, a wraz szeleszczący tak blisko... Głos ten tętni równo i ciągle niby tajanie śniegów. Coś się łamie dość cicho, lecz ustawicznie po bokach i wszędzie.

Coś się łamie i składa bez ustanku.

Coś narasta i zdało się, że słychać, jak narastają słoje drzewa czy warstwy ziemi.

Otwarłem oczy.

Płynę w zbrojnem morzu... Ciągnie się to bez końca, z hukiem żelaznej zasuwy toczy się naprzód... Widać czerwone mordy kuchni polowych, mlaszczące językami płomienia... Widać białe, szklane latarki błyszczące przy wozach światłem mętnego dyamentu... Szczekająca artylerya, twarde jaszcze, lufy w skórzanych namordnikach i 6 koni rypiących ciężkiem kopytem i sześć i znowu sześć, znów sznury, liny, żelaza i znów sześć koni, zaś na nich wierzchem artylerzyści.

Teraz w pierwszych brzaskach, ponad kolumnę wyniesione wyglądają na straszrych mnichów jakiegoś zakonu ognia.

Potem piechota. Całe pola żelaznych skib, które się toczą, kruszą, znów zespalają... Jakimże pługiem wyorane?

Hełmy i hełmy.

Całe łany, całe pola żelaznych skib, posianych już przez wierzch mlecznym lękiem świtu....

Niebo się prostować zaczyna i określać, jasnemi brzegami do dalekości lasów przytwierdzone. Zaś nad kolumną skrzydło zwolna powstaje, skrzydło prochu, kurzu i ruchu, — coraz większe. To się tęży, to znów opada, rzekłbyś przed wielkim lotem...

Tymczasem my na trakt, niby płótniak pyłny przed nami rozciągnięty, dalej przez górę w dół i znów na górę.

(C. d. n.)

— A sprawa plebiscytów? — zapyta naiwny polityk polski.

— Wisi! Któż miał się nią zajmować? Francya walczy rozpaczliwie o swe własne należności, a więc nie może narzucać się Anglii protekcyą interesów polskich.

— A Anglia?

— O Anglii — „aut bene, aut nihil". Tak rozkazał p. Lloyd George. A któż przed tym lwem dzisiaj nie drży?

— No, a Włochy?

— Włochy walczą o poparcie Niemców w sprawie Fiume. Kto nie wierzy, niech czyta „Secolo", „Corriere della Sera" i inne organy. Giolittiego.

Sprawa plebiscytów byłaby istotnie źle stała, gdyby nie obecność p Patka w Paryżu. Już rozmawiał z Millerandem, z Fochem, zawita niewątpliwie do Londynu i Rzymu. P. Patek wimien wobec Lloyd George'a grać „a la Millerand". Cierpliwość Ślązaków cieszyńskich i Górno-Ślązaków ma swoje granice. Milerand prosił Anglię o pomoc przeciwko narzuceniu przez Niemców traktatu, a gdy ta odmówiła, Millerand działał na własną rękę. „Toute proportion gardee". Polska winna zainaugurować podobny system działania. W akcyi takiej rząd polski będzie silny poparciem całej opinii polskiej. A pamiętać jeszcze należy, że w dzisiejszych czasach tylko „fait accompli" ma znaczenie i z nim się jedynie liczą.

* * *

Świetne zwycięstwa wojsk polskich na froncie bolszewickim ponownie postawiły na porządku dziennym nietylko sprawę polską i ukraińską, ale i bolszewicką.

Wzięcie Kijowa w chwili, kiedy sprzymierzeńcy zaczęli układać się z Leninem i byli na brzegu kapitulacyi przed jego omnipotencyą — wywróciło do góry nogami plany rządów zachodnich.

Zachód przekonał się raz jeszcze, że „Polska to nie mała rzecz". Jednocześnie zaś zanosi się jakby na nową rewizyę problemu sowieckiego. Nie ulega kwestyi, Lenin, który z takiem powodzeniem rozgromił Judenicza, Kołczaka i Denikina, uchodził w Paryżu i w Londynie za coś w rodzaju bandyty genialnego, obdarzonego siłą legendarną, zdolną przeciwstawić się światu całemu.

Tezę tę Piłsudski obrócił w proch. I Zachód zaczyna się nań patrzeć z tym samym podziwem, zaczyna żywić dlań ten sam hołd. co i Polska cała. Dzięki Piłsudskiemu Polska zyskuje zagraniczną prestiż i chwałę, o jakiej nikt z nas śnić się nawet nie śmiał.

Pisma francuskie witają z zadowoleniem zwycięstwa polskie na froncie bolszewickim. Zasługę ich przypisują głównie Piłsudskiemu, o którym mówią, że w rzędzie wielkich bohaterów tej wojny, Naczelnik nasz zdobył sobie tytuł do wdzięczności nietylko ludu polskiego, ale i wszystkich narodów cywilizowanych.

Akcya militarna Polski zwróciła na się uwagę publicystów francuskich tej miary, co Auguste Gauvain („Journal des Debats"), Jacques Bainville („Action Francaise, „Excelsior", etc.), Ciekawą jest rzeczą, że w artykułach podpisanych przez pisarzy tych, znajdują się ustępy, żywcem przepisane z biuletynów naszej agencyi prasowej w Paryżu, co świadczy nietylko o tem, że akcya nasza zaczyna trafiać do tych, na których nam zależy, ale i o tem, że tezy polskie i polski punkt widzenia zostają identyfikowane z interesami politycznymi Francyi. Rezultatów takich nie łatwo było osiągnąć, a że zostały osiągnięte. świadczy właśnie ostatni artykuł Bainville'a, którego opinia ma dla nas tem większe znaczenie, że niejednokrotnie Polskę silnie atakował.

„Tydzień pierwszego maja, pisze Bainville, zaczął się dla bolszewików bezwzględnie niepomyślnie. Armia Lenina, która rozbiła Kołczaka i Denikina, została sama doszczętnie rozgromiona przez Polaków. Zwycięstwo polskie, które być może zmieni zupełnie kartę Wschodu Europy, spadło jak grom z jasnego nieba. Dla jednej tylko osoby nie było ono niespodzianką: dla Piłsudskiego. Polityk równie zręczny, jak śmiały wódz, Marszałek Piłsudski — powiada Bainville — podobnie jak ongiś Napoleon, który przepowiadał: „Ja ich pobiję tam", podobnie Piłsudski jeszcze parę tygodni temu oświadczył że 3. maja wojska jego wkroczą do Kijowa — i słowa Piłsudskiego sprawdziły się.

„Ekspedycya na Kijów została przygotowana starannie, metodycznie, w tajemnicy, która przynosi zaszczyt Polsce. Państwo polskie zdobyło tę wielką naturalizacyę, która stawia je w rzędzie wielkich mocarstw Europy. Piłsudski i Lenin rozgrywali partyę, w której Naczelnik Państwa polskiego pobił na głowę dyktatora moskiewskiego. We wschodniej Europie, tak bliskiej jeszcze średniowiecza podstęp i chytrość nieodwołalnie towarzyszą wojnie. Piłsudski jednak nie dał się wyprowadzić w pole. Nie dał się uśpić fałszywemi propozycyami pokojowemi. Piłsudski udawał, że nie widzi olbrzymich wojsk bolszewickich, gromadzonych na froncie polskim i sam zbierał w największej tajemnicy siły do ataku. Gdy Piłsudski swoje przygotowania ukończył, uderzył na wroga i rozgromił go".

W dalszym ciągu pisze p. Bainville:

„Piłsudski dokonał wielkiego dzieła: odseparował bolszewizm od Europy centralnej. Dzięki temu alians bolszewicko-niemiecki staje się utopijnym. Polska uzyskała bezpieczeństwo na swej granicy wschodniej. Oddana w swe własne ręce, Ukraina, ten szpichlerz Europy, będzie mogła pomyślnie rozwijać się pod opieką polską. („Rendue a elle-meme l'Ukraine, ce vaste grenier de l'Europe, pourra prosperer sous la protection polonaise"). Są to wielce zachęcające perspektywy, które otwierają się w przededniu reorganizacyi politycznej i ekonomicznej kontynentu."

P. Bainville kończy temi słowy:

„Raz jeszcze jeden Polska oddała Europie jedną z tych usług, które są jej właściwemi. Jak ongiś Sobieski uratował Europę od zalewu tureckiego, tak samo Piłsudski zdobył sobie dziś prawo do tytułu „obrońcy wolności."

* * *

W chórze prasy francuskiej, witającej z radością lekcyę polską daną bolszewikom, jeden tylko głos wyróżnia się swą gburowatością i kłamstwem: socyalistyczny.

Lewica na zachodzie skompromitowała się. Wszyscy się od niej odwracają. Liczba posłów socyalistycznych w parlamentach zmalała w dwój i trójnasób. Zbrodnicza akcya strajkowa, która ściąga na wyniszczone wojną ludy plagi niedoli, nędzę i anarchii, akcya ta sprawia, że od socyalistów usuwają się najlepsze i najrozsądniejsze elementy, a pozostają tylko męty.

To też lewica zachodnia grzęźnie coraz głębiej w błocie i tonie aż po szyję w kompromitacyi i anarchii.

Jak nazwać stanowisko lewicy francusko-angielskiej, która złorzeczy na Polskę i jej wodza, że pomagają Ukrainie wyzwolić się z pod jarzma Trockiego?

Jak nazwać ataki „Humanite", zarzucającej Piłsudskiemu imperyalizm i wandalizm?

To też całe szczęście, że lewica zachodnia straciła wszelki kredyt wśród czytającej publiczności. Nikt dziś nie liczy się z jej prozą, nikt nie słucha jej przywódców. Staje się ona bagnem moralnem, obok którego ludzie przechodzą z zatkanym nosem.

Od pierwszej chwili lewica francusko-angielska zajęła nikczemne stanowisko w sprawie polskiej i po dziś dzień na niem stoi. Już czas wielki nie oglądać się na tych „arrivistów", stroiących się w socyalistyczne piórka i pchających proletaryat na dno nędzy i ruiny, aby w mętnej wodzie przewrotu socyalnego wyłowić dla siebie „portfelik ministeryalny" a la Lenin i Trocki.

Dr. Jan Orliński.

W sprawie eksportu drzewa.

Lwów. 22 maja.

Jest faktem dzisiaj już powszechnie uznanym, że poprawa naszej waluty a równocześnie zapobieżenie dalszemu wzrostowi drożyzny zależy w bardzo wysokim stopniu od rozwinięcia na większą skalę eksportu drzewa, który to eksport do tej pory mimo wszelkich usiłowań ze strony kilku a najwyżej kilkunastu bardziej przedsiębiorczych producentów osiągnął zaledwie minimalne ilości, bo nie zdołał pokonać olbrzymich trudności, które mu stoją w drodze.

Pierwszą z tych trudności jest niedostateczna produkcya drzewa, spowodowana między innemi wadliwem wykonywaniem ustawy z dnia 28/2. 1919 o sekwestrowaniu drzewa na cele odbudowy i inne państwowe. Wobec znanych ostatnich uchwał Komitetu ekonomicznego Rady ministrów są obecnie szanse, że te trudności ustaną, lub przy najmniej znacznie zmaleją.

Druga grupa trudości leży w zakresie transportu. Zasekwestrowanie wszystkich środków przewozowych na Wiśle przez Państwo, przy nienależytem ich wyzyskiwaniu, wysuwa się tutaj na pierwszy plan, wobec tego żadna firma nie buduje nowych berlinek, czy galarów i nie zakupuje holowników. Najwyższy czas wrócić w tej dziedzinie do gospodarki prywatnej, gdyż tylko ta pozwoli większą ilość drzewa skierować do Gdańska drogą wodną. Aczkolwiek koszt przewozu Wisłą jest wyższy, niż koszt przewozu koleją przez Mławę, mimo to wobec dobrej konjunktury eksportowej, znaczne ilości drzewa znajdą tamtędy drogę, a linia kolejowa, która może pokonać tylko nieznaczną część potrzebnych transportów, będzie odciążona.

Wszelako i w dziedzinie kolejnictwa niezbędna jest energiczna interwencya Komitetu ekonomicznego Rady ministrów dla zniesienia niektórych ograniczeń, odbijających się fatalnie właśnie na eksporcie drzewa. I tak w interesie waluty należy, chociaż z trudnościami i ofiarami, bezwzględnie przeprowadzić zasadę, że nawet w czasie wstrzymania ruchu wagony na eksport (nietylko drzewa) muszą być dostawiane i wysyłane. Pozwoleń na używanie wagonów w celach eksportowych udziela Ministerstwo przemysłu i handlu — Wydział transportowy sekcyi handlowej (p. Chodkiewicz). Do niedawna udzielano tych pozwoleń z ważnością jednomiesięczną. I to już było za krótko, ponieważ w ciągu jednego miesiąca niejednokrotnie następowało ogólne wstrzymanie ruchu, tak, że nieraz pozwolenia gasły bezskutecznie i trzeba było ponownie o nie się ubiegać. Obecnie jest jeszcze gorzej. Podobno na żądanie Ministerstwa kolei żelaznych Wydział transportowy Ministerstwa przemysłu i handlu udziela teraz takich pozwoleń tylko na dekady, co w każdym razie eksport znowu utrudnia. Z reguły bowiem, zanim interesent pozwolenie prześle lub dowiezie do odpowiedniej stacyi, zanim uzyska na tej stacyi efektywnie wagony, zanim towar załaduje, mija 10 dni i znowu trzeba zaczynać na nowo kosztowną zabawę zabiegami w Ministerstwie przemysłu i handlu o nowe pozwolenia. Rząd powinien sobie nareszcie zdać sprawę z tego, że nie wystarczy chcieć eksportować drzewo dla poprawienia waluty i że nie wystarczy to głosić, ale że trzeba eksport ten ogromnie przyspieszyć, ponieważ zdaniem wszystkich fachowców obecna silna konjunktura w drzewie na rynkach zachodnich może potrwać nie dłużej jak 3 lata, a potem szanse eksportu dla nas, wobec rosnącej konkurencyi państw bałtyckich i skandynawskich będą już znacznie ograniczone.

Akcyę o zmianę systemu wystawiania pozwoleń na wagony w tym kierunku wdrożył Związek drzewny w Krakowie i zwrócił się o remedurę do Państwowego Urzędu eksportu drzewa oraz do najwyższego szefa tego urzędu, p. Ministra skarbu.

Ostatnia grupa trudności leży w dziedzinie pozwoleń wywozowych. Niezależnie od zmian zasadniczych w samym ustroju ingerencyi Państwa w handlu zagranicznym, na które to zmiany obecnie się zanosi, (projekt ustawy znajduje się w Komisyi sejmowej). Związek drzewny przedstawił p. Ministrowi skarbu oraz innym decydującym czynnikom szereg postulatów, zmierzających do tego, by już przy obecnym systemie eksport drzewa znalazł ze strony rządu zamiast utrudnień, te ułatwienia, których niezbędnie potrzebuje, względnie by pewne nieuniknione ze względu na politykę ogólno-państwową i skarbową ograniczenia nie zabijały tego eksportu, ani go nadmiernie nie hamowały.

Postulaty te są następujące:

1) Państwowy Urząd eksportu drzewa nie po-

winien żadną miarą sam ani drzewa zakupywać, ani go sprzedawać, ponieważ według wszelkich doświadczeń czynny udział państwa w handlu jest z reguły mniej sprawny, i mniej korzystny niż działalność prywatna.

2) Ponieważ utworzenie Syndykatów eksportowych w zakresie eksportu drzewa wymaga czasu i z całego szeregu powodów jeszcze w tej chwili nie jest dojrzałe, ponieważ dalej zachodzi obawa, że te Syndykaty zwłaszcza w początkach będą mniej sprawnie funkcyonowały niż firmy prywatne, które w sposób niesłychanie mozolny i kosztowny praktycznie uczą się pokonywać ogromne trudności i formalne i transportowe w handlu zagranicznym drzewem — należy na razie popierać całą siłą te wszystkie firmy indywidualne, które nie sprzedają drzewa cudzoziemcom tu na miejscu, lecz doprowadzają do efektywnego wywozu tego drzewa poza granice państwa celem sprzedaży go na obcych rynkach zbytu.

3) Zamiast odsyłania aktów odnośnie do drzewa miękkiego z Komisyi przywozu i wywozu do Głównej Komisyi rozdziału drzewa celem zaopiniowania. Główne Komisye rozdziału drzewa we Lwowie i Warszawie powinny eksporterom na ich podaniach o pozwolenie wywozu w najkrótszej drodze i w sposób liberalny wydawać poświadczenia, że dane ilości drzewa nie są zajęte i z punktu widzenia odbudowy mogą być wyeksportowane.

4) Jak długo niema Syndykatów eksportowych, należy dla ustalania cen minimalnych w pozwoleniach wywozowych natychmiast powołać kolegium znawców, wydelegowanych przez Zrzeszenie właścicieli lasów w Warszawie, Związek drzewny w Krakowie, oraz przez Ministerstwo rolnictwa.

5) Przy ustalaniu cen minimalnych należy uwzględnić efektywne koszta transportu z dobiciem pewnych procentów na możliwy ich wzrost w czasie wykonywania eksportu, następnie ryzyko spadku cen na rynku światowym, dalej kompenzatę za zbyt niskie ceny, płacone przez urząd za drzewo zajęte dla celów odbudowy, wreszcie ekwiwalent za ogromną stratę czasu i niesłychanie żmudną pracę umysłową, słowem za pokonywanie niesłychanych trudności. Nadto eksporter winien przy eksp. otrzymać część waluty obcej, tj. nadwyżkę ponad cenę minimalną, bez obciążenia jej „cłem wywozowem" i bez obowiązku oddawania jej Krajowej Kasie Pożyczkowej.

6) Należy zasadniczo umożliwić rektyfikacyę ex post cen minimalnych za wysoko ustalonych, jeżeli okaże się i zostanie udowodnione przez firmy, zasługujące na zaufanie, że przy sprzedaży za granicę ceny minimalne nie zostały osiągnięte.

Powyższe postulaty Związku drzewnego zostały poparte przez Zrzeszenie właścicieli lasów w Warszawie i znalazły uwzględnienie zarówno u p. Ministra skarbu, względnie w Państwowym Urzędzie eksportu drzewa, jak i w Państwowej Komisyi przywozu i wywozu. W szczególności Państwowy Urząd eksportu drzewa wstrzymuje się od podejmowania eksportu we własnym zarządzie i rząd uznaje, że należy na razie popierać te firmy indywidualne, które efektywnie wywożą drzewo poza granice państwa celem sprzedaży go na obcych rynkach zbytu. Przyjęto także zasadę, by firmy eksportowe same przedkładały Komisyi przywozu i wywozu poświadczenia Powiatowych Komisyi rozdziału drzewa, jako że drzewo dane nie jest zajęte i z punktu widzenia odbudowy może być wyeksportowane.

Z inicyatywy Państwowego Urzędu eksportu drzewa poruczono wypracowanie elaboratu, dotyczącego cen minimalnych, tj. tych, za które całą uzyskaną obcą walutę eksporter winien oddać Krajowej Kasie pożyczkowej, (rezygnując przytem z 30 procent przy materyale tartym i z 50 procent przy klocach na rzecz Skarbu Państwa), wybitnym fachowcom, p. Jastrzębskiemu i Kryńskiemu.

Także na przyszłość regulowanie cen minimalnych będzie odbywało się przy udziale znawców, — a cała waluta, uzyskana ponad cenę minimalną, będzie do dyspozycyi eksportera.

Ceny minimalne, które tymczasem wyznacza Państwowa Komisya przywozu i wywozu, nagół już nie są wygórowane, wynoszą bowiem 450 do 500 franków za m^3 materyału tartego dębowego, a około 120 franków za m^3 materyału tartego miękkiego. Co do niektórych innych sort jeszcze sytuacya nie jest wyklarowana, a ceny wyznaczone od wypadku do wypadku przez Komisye są za wysokie, ale jest nadzieja, że wkrótce i na tych polach wejdzie w życie postępowanie racyonalne.

Dla oznaczenia cen minimalnych przyjęto też takie podstawowe zasady, jakie proponował Związek drzewny (patrz wyżej).

Wszystko to zapowiada poprawę tak pożądaną ze względu na gospodarstwo społeczne całego państwa. Byleby tylko dobre chęci i racyonalne zasady nie zostały wypaczone w wykonaniu.

Na razie jeszcze tok postępowania w Państwowej Komisyi przywozu i wywozu w tych sprawach jest stanowczo za powolny, co oczywiście nie przyczynia się do podjęcia eksportu drzewa na większą skalę.

Mały felieton.

ADAM SZCZERBOWSKI.

PIOSENKA.

Serce me, owoc źrały
na wietrze pragnień drży.
Miłością jestem cały,
miłościa jesteś ty!

Gdy w zmierzchy wieczorowe
w mgły się spowija świat,
dzwonią dźwięki echowe
spełnieniem młodych lat.

W mroku i nocnej głuszy
śnży ziemia, otchłań śpi.
W błękitnych głębiach duszy
blaskami miłość lśni.

— Gdzieś jest? Pytają usta
na których serce drży.
Przedemną przestrzeń pusta
a za mną zgasłe sny.

W tęsknieniu cię poznałem,
jutro uścisnę cię
Jesteś duszą i ciałem
jawo, marzenie, śnie!

Z gór obłok wstaje biały.
szarzeją ranne mgły...
Miłością jestem cały,
Miłością jesteś ty!

Brońmi kresów zachodnich!

Lwów, 22. maja.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Potężnym głosem Skargi należałoby w tej chwili, wyrocznej dla Ciebie, Polsko, zwrócić się do twych dzieci i wołać ku wszystkim czterem stronom świata: „Ratujcie ją, która jest w niebezpieczeństwie, na dziś i na jutro i na całą przyszłość swoją!".

Oto bowiem w wiotkich szalach plebiscytowych waży się ta przyszłość. Nie chciała wola narodów, obecnie dzierżących w ręku dolę Europy, iżbyśmy w całkowite posiadanie tego, co nasze wrócili na tej najsłuszniejszej z podstaw, iż ono nasze. Losy części ziem polskich i to tych właśnie, które kolebką były polskości, uczyniono zawisłymi od formuły teoretycznej, dopuszczającej możliwość nowej grabieży. Określa się to frazesem, że wola mieszkańców orzec ma komu te ziemie przypadną.

Czem grozi Polsce doktryna plebiscytowa, już pouczyli nas wrogowie. Terrorem złamać usiłują w ludności polskiej jej odwagę cywilną, groźbami wzniecić usiłują popłoch, a w czyn wprowadzając swe groźby, znęcają się nad tymi, którzy nie chcą duszy swej polskiej wydać im na pastwę lub na sprzedaż.

Dzień po dniu nowe przynosi wieści o gwałtach i ucisku, a ze strony koalicyi, która proklamowała swą bezstronność, niezmiernie mało czyni się dla poskromienia brutalnych metod walki. Tak więc musimy sami bronić sprawy naszej przeciwko ohydnej kampanii, którą nam narzucono pod pozorem przygotowań do plebiscytu. Jakże jej bronić?

Nadchodzi chwila, że zbiorowy akt samoobrony położy kres zbrodniom pruskich i czeskich bojówek. Ale i wtedy i teraz budźmy powszechne zainteresowanie, powszechną ofiarność.

Owe prastare dzielnice Polski, bezprawnie ongi jej wydarte, zanim dostaną się w nasze posiadanie polityczne, winniśmy wziąć w posiadanie duchowe. Sprawiła to długoletnia niewola, że nie wszyscy już niestety znamy je tak, jak znać należy z dziejów, z przyrody, z życia. — Więc te oderwane członki Wielkiej Polski, napowrót trzeba ukochać całą serca gorącością. Aby zaś je tak ukochać można, poznane być winne jak najdokładniej. Bez tego miłość szczerą i ofiarną jakże wzbudzić w szerokich masach, w narodzie? A to narodu całego rzecz, by zwartą ławą stanął w obronie swego ludu, swych dóbr i swojej świętości.

Każdy dom polski, każdy warsztat pracy, każda ostoja życia narodowego, sprządz się muszą w godny zespół, ażeby zapewnić najwyższą miarę wysiłków i ofiarności, jakich święta sprawa wymagać będzie. Niech się ta sprawa wszędzie wybija w umysłach, sercach i uczynkach, a przedewszystkiem w uczynkach, jako dziś najpilniejsza i największa: niech wszędzie rozbudzi zapał nieodzowny, rwący się ku ofierze mienia i życia, zapał, bez którego żaden z wielkich czynów nie dochodzi do skutku.

Niechaj otworzą się nam serca na wołanie tego ludu, który nie zatracił polskości swojej, choć podstępem i gwałtem przez wieki całe usiłowano ją zatrzeć i wytępić. Jakże gorąco ją pokochał, skoro ustami swego poety sam wobec siebie zaklina się:

„A jeśli ciebie zapomnę,
Ojczyzno moja, ziemio święta,
To niechaj pomrą bezpotomne,
Synaczki moje, pacholęta,
I niechaj serce me bez wiary
Przygniecie brzemię i ciężary
Ogromne".

Gdybyśmy temu ludowi, który w ciągu długich stuleci bronił ziemi i mowy ojczystej, a teraz ku Macierzy wyciąga błagalne dłonie, nie przyszli ze skuteczną pomocą, odepchnęli go w odmęty obczyzny na wiekuiste zatracenie i gdybyśmy nie usłuchali głosu dziejów, ostrzegającego, że stoimy na rozstajnych drogach, z których jedna wiedzie w blask i potęgę, druga — w niewolę gospodarczą i polityczną, to zaprawdę ściągnęlibyśmy klątwę na synaczków naszych, a imię Polski rzucilibyśmy na poniewierkę.

Ale społeczeństwo nasze nie zawiedzie. — Byleby mu uświadomić grozę położenia, byle w nie wpoić przekonanie, że cała przyszłość Polski, potoczy się po takiej linii, jaką wskaże jej wynik plebiscytu: ku górze, lub...

Nie, tu żadnych nie może być alternatyw. Musimy zwyciężyć. Za nami przemawiają wieki, za nami słuszność, jeszcze tylko nas samych dorzućmy, naszą stanowczą wolę, energię niezłomną, wysiłek wszystkich władz umysłu i serca... Wtedy unieść będziemy mogli z sobą poczucie spełnionego obowiązku. Przyszłość — przyzna nam że w chwili, kiedy odzyskawszy niepodległość Polski, kształtowaliśmy jej granice, uczyniono było przez nas wszystko, co winniśmy jej majestatowi, minionym i przyszłym pokoleniom.

Komitet obrony kresów Zachodnich.

NADESŁANE.

FIRMA
W. WĘGRZYNOWSKI i S-KA

LWÓW — ul. Pańska 18.

sprzedaje hurtownie i detajlicznie doborowe

ubrania męskie i palfoty

po niskich, stałych cenach. 1713

Czyżby nowy kurs w U. Z. P. P.?

Lwów, 22. maja.

Onegdaj odbyło się posiedzenie kierowników konsumów urzędniczych, na którem wydelegowany przez Ministerstwo aprowizacyi dyrektor Oddziału Małopolskiego Urzędu zaopatrywania pracowników państwowych, pan Stanisław Łuniewski przedłożył swój program prac, dyktowanych potrzebą chwili i sytuacyi sfer urzędniczych. Nowy dyrektor projektuje przedewszystkiem zorganizowanie we Lwowie sprawnie funkcyonującego Urzędu deputatowego, na wzór warszawskiego, zamyśla powiększyć racye deputatowe do rozmiarów warszawskich, obejmując niemi także węgiel, drzewo i tekstylia — wreszcie organizuje warsztaty szewskie celem zaopatrywania urzędników w tanie obuwie. Ze względu na skargi przeciw niektórym konsumom zaleca kierownikom tychże równomierne traktowanie wszystkich udziałowców, gdyż wszelkie „wyjątkowe prawa" rozgoryczają niepotrzebnie klientów.

Sposób ujęcia i przedstawienie sprawy, dalej zaś niektóre już rozpoczęte kroki nowego na naszym gruncie pracownika, budzą w rzeszach urzędniczych silnie nadżartych usprawiedliwionym sceptycyzmem w odniesieniu do wszelkich projektów, które, jak dotąd, z reguły pozostawały jedynie niezrealizowanymi projektami — pewną uzasadnioną nadzieję, że w U. Z. P. P. w owym, dobrze znanym urzędnikom magazynie skrzętnie a niepotrzebnie zapisywanego papieru — powiał duch nowy. Może nareszcie materyały na odzież, czekające od jesieni wolnej chwili, czy myśli wielce „zatrudnionego" dotychczasowego kierownika tegoż urzędu — przecież raz dostaną się do Lwowa i do rąk urzędniczych? Może już nie powtórzy się znany już ogólnie w mieście fakt zbutwienia mąki deputatowej z powodu zwlekania U. Z. P. P. z jej transportem z Przemyśla do Lwowa? Może w miejsce zapisanej bibuły spotka urzędników rzeczywista pomoc ze strony rządu?

Takie nadzieje budzi w sferach urzędniczych osoba nowego dyrektora. Jedno jest pewnem: nie ma on na szczęście „rutyny" austryackiego urzędnika — wygląda na człowieka czynu, nie zaś zwolennika pustych słów i kilometrowych memoryałów.

Od siebie dodajemy jedną uwagę dla p. Łuniewskiego. O ile pomoc nie ma być iluzoryczną — to wobec prawdziwej nędzy urzędników małopolskich, powinni oni mieć możność spłacania kwot należnych za węgiel i drzewo, tudzież za kosztowniejsze tekstylia i obuwie, jako sum wysokich, przekraczających ich pobory — w ratach miesięcznych.

W każdym razie sfery urzędnicze poczynają wierzyć, że nastaną dla nich nieco lepsze czasy — co wobec pesymizmu, panującego wśród nich wszechwładnie, a wywołanego dotychczasową działalnością U. Z. P. P. jest dobrą wróżbą dla nowego kierownika.

NADESŁANE.

FRANCENSBAD w CZECHACH

Pierwszorzędne kąpiele borowinowe świata. Idealne miejsce lecznicze dla chorób sercowych, położone na równinie. 18 źródeł mineralnych zawierających kwas węglowy, żelazo, sól glauberską i rad do picia i kąpieli, wśród nich najobfitsze w sól glauberską źródło mineralne świata.

Zadziwiające wyniki kuracyi.

Czas kuracyjny od 1-go maja do 1-go listopada. Kąpiele wydaje się przez cały rok. — Sposobność do sportu i rozrywek. Nowoczesne hotele pensye i domy kuracyjne. Prospekty wysyła bezpłatnie Zarząd kuracyjny. 1717

IWONICZ. 1531

Ordyn. Dr. MAZANEK.

„KREM H." i „TONIK"
przeciw piegom
wypróbowany środek we własnym instytucie kosmetycznym, poleca 19558
DROGUERYA I INST. KOSMETYCZNY
Hn Łaszka Sładowskiego
Lwów, Hotel George'a
UWAGA. W instytucie usuwa się węgry, zmarszczki i wszelkie wady cery, oprócz tego czyszczenie paznogci (Manicure).

ZAKŁAD Dra Ant. BLUMENFELDA
CHOROBY SKÓRY, WŁOSÓW. Kosmetyka lekarska.
CHOROBY WENERYCZNE.
Röntgen. Lampy kwarcowe Darsonwalizacya. Endoskopia. Diatermia. 21702
Lwów, Klem. Tańskiej 1. (obok hotelu George'a).

W KRYNICY Dom pod Trąbką ordynuje 1260 Dr. Stanisław LEWICKI b. asystent Kliniki chorób skórnych Uniw. lwowskiego.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. BERGER
19092 ulica Sykstuska l. 15.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. MICHAŁ SALPETER
Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 13—6. 1768

SPECYALISTA CHOROB WENERYCZ. i SKÓRNYCH
Dr. Henryk Rosmarin
ord. od 8—10, 12—1 i 3—6, — Lwów, Kopernika 12. 1569

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. A. SCHWARZ sekundaryusz szpitala powszechnego
Lwów, Słowackiego 4 (naprzeciw głównej poczty). 1778

Podziękowanie.

Wnym Panom Drowi KOZŁOWSKIEMU dyrektorowi szpitala powszechnego w Drohobyczu i Drowi ELIASIEWICZOWI sekundar. szpitala powszechnego w Drohobyczu, składa za wyleczenie żony z ciężkiej choroby i za troskliwą opiekę wyrazy serdecznej podzięki
1756 Dr. JAKÓB ZASŁAWSKI.

KTO CHCE DŁUGO ŻYĆ! NIECH PALI TYLKO TUTKI i BIBUŁKI CYGARETOWE „NIL"

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 22. maja, o godz. 3 pop. „Kupiec wenecki" komedya w 5 akt. W. Szekspira z p. Żelazowskim w roli Shylocka.

W sobotę, 22. maja, o godz. 7 wiecz: „Manon", opera Massenet'a z pp. Bandrowską, Brzeską, Lipowską, Ostrowską, Niżankowskim, Cyganikiem, Wolińskim, Sieroszewskim i Wiklińskim.

W niedzielę, 23. maja, o godz. 3 pop.: „Południca", dramat Leopolda Staffa.

W niedzielę, 23 maja, o godz. 7 wiecz.: „Krakowiacy i górale" komedyo-opera J. N. Kamińskiego.

W poniedziałek, 24. maja, o godz. 3.30 „Gorąca krew", kom. w 3 akt. Mieczysława Fijałkowskiego z pp. Trapszo, Wernicz, Nowackim, Rydzewskim i Michułowiczem.

W poniedziałek, 24 maja, o godz. 7 wiecz.: „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa.

We wtorek, 25. maja, o godz. 7 wiecz.. „Carmen", opera Bizeta z pp. Green, Izn. Mannem i A. Okońskim.

We środę, 26. maja, o godz. 7 wiecz.: „Księżniczka czardasza", operetka w 3 akt. E. Kalmana.

We czwartek, 27. maja, o godz. 7 wiecz.: po raz pierwszy „Ponad śnieg", dramat w 3 akt. Stefana Żeromskiego z pp. Wiland, Hałacińska, Ładosiówną, Kozłowskim, Ratschką i Hierowskim.

—o—

Repertuar teatru liter. artyst. „Czwórka" (ul. Reitana 3) na **„Dzień Aktora"**: sobota 22 maja punktualnie o godz. 7.30 wiecz. Prolog. Pieśni odśpiewa chór. — Anda Kitschman w swoim repertuarze. — Paulina Nosiowska piosenki liryczne. — Gościnny występ Ruun Savfety, tańce klasyczne. — Gościnny występ Jerzy Boroński, w swoim repertuarze. — Marek Windheim w swoim repertuarze. — Zbigniew Orwicz recytacye. — „Nunio Humor" sketch w 1 akcie Peera z Jerzym Borońskim i Zbigniewem Orwiczem w głównych rolach. Bilety wcześniej do nabycia u G. Seyfartha (Akademicka 6.) zaś od godziny 6-tej wieczorem przy kasie teatru. 19176

—o—

Repertuar teatru wodewilowego (gmach ul. Ossolińskich 16). Dyrektor: Leon Daniluk. Od soboty dnia 22 maja codziennie o godz. 8 wieczór: „Figliki", rzecz na czasie; „Rajskie jabłuszko", operetka Offenbacha. Orkiestra 40 pp. strzelców lwowskich. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—o—

Słuchacze Politechniki lwowskiej wezmą czynny udział w pracach plebiscytowych. Wczoraj wieczorem odbył się w gmachu Politechniki tłumny wiec techników. Rezolucye powzięte po wyczerpującej dyskusyi, wzywają całą młodzież akademicką do wzięcia czynnego udziału w pracach plebiscytowych i stworzenia odpowiedniej organizacyi dla podjęcia natychmiastowej akcyi w tym kierunku.

Kierownik ministerstwa zdrowia dr. Chodźko powraca dnia 23 bm. do Warszawy z Rzymu, gdzie brał udział w konferencyi Ligi Narodów w sprawie zwalczania tyfusu.

Podwyższenie płac pracowników introligatorskich. Właściciele zakładów introligatorskich we Lwowie uwzględniając rosnącą z dnia na dzień drożyznę przychylili się do żądań swych pracowników podwyższenia ich zarobków o 50 procent. Wobec tego że najniezbędniejsze materyały introligatorskie dla zupełnego braku ich w kraju doszły do niebywałych cen, a w przeciągu ostatnich tygodni podskoczyły w cenie o 100 do 200 procent, przy równoczesnym kilkakrotnym wzroście kosztów roboczny w ciągu bieżącego roku o 150%, postanowiło przełożeństwo Stow. przem. introligatorów podwyższyć ceny robót introligatorskich tak nakładowych jak i pojedynczych o 50 procent.

Tydzień Dzieci. Komitet obywatelski ustalił program „Tygodnia dzieci T. O. M." w sposób następujący: 23 i 24 bm. zbiórka uliczna, po lokalach i sklepach, 26 bm. koncert w sali Tow. muzycznego ze współudziałem wybitnych sił artystycznych, — w sobotę 29 bm. wieczór taneczny w salach Kasyna oficerskiego — w niedzielę, 30. maja popoł. podwieczorek dla dzieci z produkcyami artystycznemi w sali zakładu wychowawczego Zofii Strzałkowskiej. Nadto w niedzielę zbiórka uliczna. O powyższych atrakcyach doniosą szczegółowo osobno afisze. Projektowany jest również 27 bm. odczyt wybitnej osobistości o ile w tym czasie będzie we Lwowie. Wszystkie wymienione aktrakcye będą starannie przygotowane, a ze względu na swój szlachetny cel zasługują na poparcie publiczności.

(s—i) **Ile kosztuje lwowska szyba wystawowa?** Na wystawie znanej firmy „Zakopane" przy ul. Akademickiej spaczona od słońca deszczułka przewróciła butelkę szampana, która przewracając się wybiła dużą szybę wystawową. Za wstawienie nowej szyby zażądał szklarz nie mniej ani więcej, jak tylko **dwanaście tysięcy marek.** W ciągu kwartału po raz już drugi ponosi ta firma tak wielką szkodę.

Sfingowana kradzież w szwalni wojskowej. Kapitan Pałka z oddziału bezpieczeństwa Komendy miasta przeprowadził dochodzenia w sprawie rzekomej kradzieży z włamaniem w domu św. Wincentego a Paulo, na szkodę wojskowej szwalni, o czem wczoraj donosiliśmy. Stwierdził, że

kradzież została sfingowana. Okazało się bowiem, przy bliższych badaniach, że bielizna nie została skradziona w tych rozmiarach, jak przełożona tego zakładu podała, t. j. 8000 sztuk, ale brakuje, wedle bacnych jej zeznań, tylko ści sztuk koszul, które zostały jako niezdatne dla żołnierzy zwrócone tej szwalni. Geneza mistyfikacyi narazie nieznana.

Pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się 25 bm. o godz. 5-tej po południu.

Repertuar „Chochlika" w ogrodzie Jezuickim: „Posługacz aktorem", farsa; „Przy szachach", sketch, oraz solo wybitnych artystów. — Początek koncertu o g. 6., przedstawienia o 8. wieczorem. 1501

Ważne dla przyjezdnych! Zagraniczne artykuły modne pierwszej sorty dla Pań i Panów oraz obuwie wiedeńskie i warszawskie poleca AMERICAN HOUSE Lwów, Kopernika 5. 1672

ZE SPORTU.

Z POLSKIEGO KOMITETU IGRZYSK OLIMPIJSKICH

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, 20 maja.

Ostatnie dwa posiedzenia P. K. I. O., a to posiedzenie nadzwyczajne w dniu 10 maja, które odbyło się pod przewodnictwem ks. Stefana Lubomirskiego, oraz posiedzenie zwyczajne z dnia 17-go maja, odbyte pod przewodnictwem wiceprezesa, dra Tadeusza Garczyńskiego, poświęcone były niemal wyłącznie sprawie rozwiązania Komitetu. Przyobiecane przez rozmaitych reprezentantów Rządu poparcie finansowe, zawiodło, a termin 15-go maja wyznaczony przez Komitet upłynął, nie przynosząc żadnych dalszych zaliczek na koszta przygotowań do Olimpiady. Komitet nie spotkał się także w swej akcyi z należytem poparciem moralnem ze strony Rządu, a co zatem idzie połowa czasu jego członków zużywana była całkiem niepotrzebnie na zwalczanie rozmaitych uprzedzeń lub niechęci, albo też rozwijanie najelementarniejszej akcyi uświadamiającej, gdyż decyzya o tych sprawach zależała od ludzi, którzy o sporcie i jego znaczeniu już to nie mieli najmniejszego pojęcia, już też pojęcia najzupełniej spaczone.

Gdy zatem zabiegi dotychczasowe nie odniosły żadnego rezultatu, Komitet, który wyczerpał swoje fundusze dotychczasowe do ostatniej marki, znalazł się w położeniu bez wyjścia, a nie chcąc zaciągać dalszych zobowiązań, któreby obciążyły prywatnie członków Komitetu, rozwiązał się, a uchwałę tę przyjęto jednogłośnie.

Dotychczas otrzymał Komitet na koszta przygotowania udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich kwotę 600.000 marek, otrzymał ją jednak bardzo późno, bo dopiero w ostatnich dniach marca, chociaż zabiegał o nią już od października. Gdyby suma ta została wypłacona kilka miesięcy wcześniej, nietylko, że byłaby zaszczędziła członkom Komitetu kilkumiesięcznych zabiegów o jej uzyskanie, a wydziałom rozpoczęcie o wiele wcześniejszego trainingu, ale przedewszystkiem umożliwiłaby nabycie wielu przyborów sportowych, gdyż ich ceny w listopadzie i grudniu były czterokrotnie niższe niż w kwietniu.

Dla tymczasowego pełnienia funkcyi, aż do wyjaśnienia się sytuacyi, postanowił dotychczasowy P. K. I. O. prowadzić czynności nadal, ewentualnie zlikwidować dotychczasowe przygotowania. Postanowiono działać krótko, jasno i otwarcie, żądając od Rządu konkretnej odpowiedzi, czy i w jakiej wysokości poprze reprezentacyę Polski w tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich. W tym celu w najbliższych dniach uda się delegacya Komitetu w osobach pp. dra T. Garczyńskiego, por. Daszewskiego i K. Biernackiego do Naczelnika Państwa, jako protektora Komitetu, oraz do kilku ministrów, a między innymi do ministra spraw zagranicznych Patka, z prośbą o poparcie, jeżeli to zaś nie odniesie doraźnego finansowego rezultatu, rozpocznie się likwidacya prac przygotowawczych Komitetu. Gdyby zaś Rząd udzielił dalszego poparcia finansowego, w takim razie do kierownictwa dalszą akcyą przystąpi nowoukonstytuowany P. K. I. O. w zmienionym po części składzie.

Wobec tej sprawy zasadniczej na plan dalszy zeszły sprawy administracyjne, z których najważniejszą było podpisanie umowy z amerykańską Y. M. C. A. W szczególności stowarzyszenie to zobowiązuje się kierować przygotowaniem i wyćwiczeniem reprezentantów polskiego sportu do tegorocznej Olimpiady w zakresie lawntennisu, lekkiej atletyki, kolarstwa i piłki nożnej. Dostarczy ono też przyborów sportowych, trainerów, a po części i tych środków żywności, potrzebnych dla ćwiczących, których nie można nabyć w kraju. Zastrzega sobie natomiast dobór ludzi, oraz zatwierdzanie zagranicznych trainerów. Przyjmuje na siebie utrzymanie trainera lekkoatletycznego, p. Helgesona, oraz sprowadzonego obecnie z Anglii trainera piłki nożnej, o ile się okaże, że ten stoi na wysokości zadania. Dotychczas Y. M. C. A. dostarczyło już obuwia i przyrządów dla drużyn Olimpijskich piłki nożnej w Krakowie, oraz buduje plac tennisowy w Warszawie.

Komitet zaakceptował projekt tej umowy, a większość mowców uznała ją dla polskiego sportu za korzystną z tego względu, że od Amerykanów możemy się wiele nauczyć, jakoteż i ze względów czysto praktycznych, że dają oni brakujące nam poparcie finansowe. Ponieważ jednak odnośnie do wyżej wymienionych czterech gałęzi sportu kierownicy sportowi Y. M. C. A. weszliby niejako w prawa dotychczasowych wydziałów, przed wejściem umowy w życie zasięgnięta będzie jeszcze aprobata wydziałów kolarskiego, tennisowego, piłki nożnej i lekkiej atletyki.

Reprezentant wydziału hippicznego porucznik Daszewski oświadczył, że reprezentanci sportu konnego wezmą udział w tegorocznej Olimpiadzie, nawet w razie rozwiązania Komitetu i że posiadają potrzebne na to fundusze. Ćwiczenia są w pełnym toku, a 4, 7 i 11 lipca odbędą się w Warszawie popisy kwalifikacyjne kandydatów do Igrzysk Olimpijskich.

Możliwym jest także udział polskich strzelców, gdyż jeden z najlepszych polskich strzelców p. Prek oświadczył gotowość wzięcia na koszt własny udziału w Igrzyskach Olimpijskich, a nawet złożenia drużyny strzeleckiej. 12. czerwca ma odbyć się we Lwowie zjazd Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego, na którym prawdopodobnie zostanie zawiązany „Polski Związek Strzelecki".

Wydział kolarski urządził 13. maja bieg kwalifikacyjny na przestrzeni stu kilometrów, przy udziale pięciu uczestników, z których najlepszy osiągnął czas 4 godz. 7. min. Czas nienadzwyczajny pochodzi po części skutkiem braku trainingu, a po części skutkiem górzystego gościńca. Ponieważ od 1. czerwca ma się zacząć prawidłowy training, czas ów zostałby znacznie poprawiony.

Inne wydziały są również w pełni przygotowań, urządzając próbne zawody i przygotowując się do ostatecznych zawodów kwalifikacyjnych na koniec czerwca, lub początek lipca. Ich dojście do skutku zależne jest jednak całkowicie od dalszego poparcia finansowego przez państwo.

Dotychczasowy wiceprezes komitetu dr. Stanisław Polakiewicz, oraz skarbnik p. Jerzy Kowalewski zgłosili swą rezygnacyę z zajmowanych godności i z wystąpienia z Komitetu. Rezygnacyi nie przyjęto.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Powyższa wiadomość, to smutna karta w historyi rozwoju sportu polskiego. Już sama dyskusya, naklanianiu rządu, obrabianie poszczególnych referentów, dwa posiedzenia PKIO. stracone nad sprawozdaniem finansowem zamiast zajęcia się stroną techniczną naszej wyprawy, itp. historye — niesmaczne i głupie — cień na naszą władzę rzucają, która nie ma zrozumienia, co znaczy fizyczne wychowanie młodzieży, co sport w życiu narodu. W tej sprawie pomieścimy osobny artykuł.

* * *

„Łódź" przyjeżdża dziś o 4.55 pop.

SUBSKRYBUJCIE DWIE POLSKIE POŻYCZKI PAŃSTWOWE

Na srebrnym ekranie.

Bouclette.

Premiera w kinoteatrze „Kopernik".

Lwów, 22 maja.

Wytrawne kierownictwo najmilszego kinoteatru we Lwowie, w nieustannej zapobiegliwości w zdobywaniu zadowolenia swych widzów, wybrało na program świąteczny przepiękną historyę o również przepięknej Bouclette. Moc kontrastu, jaka zachodzi między wieczorem wigilijnym, spowitym w białe płaty śniegu, a zieloności, w jaką świat przybrał się już wprawia widownię w doskonały humor. To też nic dziwnego, że mimo pogody — wytworna sala wypełniła się publicznością żądną swojej nowości filmowej.

Ale zdaje się, iż magnesem tym razem było jeszcze i bohaterka, słynna Gaby Deslys, która jak wiadomo, umarła niedawno, opłakiwana przez setki wielbicieli oraz wszystkie gazety europejskie. Ta słynna Gaby, kochanka królewska, była nietylko piękna, ale i bogata niezmiernie. Cały swój majątek dała na cele artystyczne. Uwiecznione jej rysy na filmie zechcą z pewnością zobaczyć wszyscy ci, którzy nie widzieli Gaby w rzeczywistości. Jej złocista, pełna loków głowa, ślicznie zarysowany profil, wspaniałe toalety, pieściwe, pełne gracyi ruchy są podziwu godne. Bouclette, midinetka paryska żyje w nędzy i tylko podziwiać jej wolno suknie, przeznaczone dla innych. Tak żyje aż do chwili, w której dzięki przypadkowi poznaje bogatego artystę. Artysta ten to nietylko pełna głębokich pomysłów dusza, lecz dobry człowiek. Na wilię sprasza do siebie ubogie dzieci i urządza im gwiazdkę. Wśród nich znajduje się i Bouclette zziębła, głodna, z ukradzonym futrzanym kołnierzem. Artysta wybawia ją z opresyi i bierze ją do siebie. Przeżywają szczęśliwe chwile. Ale aby poznać głębię uczucia, musi Bouclette złotowłosa dziewczyna poznać na drodze swej innego mężczyznę. Zaczyna się miłostka, która kończy się na pozór fatalnie, w gruncie rzeczy jednak przynosi prawdziwe, wielkie szczęście kochającej się parze. Bouclette przekonywa się bowiem, że człowiek ku któremu zwróciła się, to przedstawiciel złotej młodzieży, dla której miłość szczera nie istnieje. Młody panicz wziął ją i bawi się nią — by w pewnej chwili, decydującej — dać jej odczuć, iż nie myśli poważnie o miłości. I Bouclette, rozczarowana, zgnębiona, skruszona wraca do domu, gdzie w rozpaczy czeka na nią mąż. Ból przeżarł mu duszę. Nie poznaje swej ukochanej, gdyż stracił zupełnie pamięć. Zgnębienie, wyrzuty sumienia Bouclette nie mają granic. Wreszcie lekarz chwyta się jedynego, ostatniego środka. Gdy nadchodzi 24 grudnia — każe urządzić choinkę z przyjęciem dla dzieci, Bouclette zaś ubiera się w sukienkę jak wówczas, gdy po raz pierwszy przestąpiła próg pałacu. Eksperyment udaje się nadspodziewanie. Artyście wraca pamięć a z nią nowe życie. Bo Bouclette oddana mu teraz całą duszą, opromieni jego dni nowym blaskiem. — Jak wszystkie francuskie filmy porywa ta sztuka swą treścią, reżyseryą, przepychem. A nad wszystkimi góruje Gaby Deslys, którą już ziemia pokrywa, ale która dzięki wynalazkom ludzkim staje przed nami jak żywa, piękna i uśmiechnięta. Po wstrząsających obrazach wojennych, oglądanych niedawno, jest Bouclette miłem urozmaiceniem tem bardziej interesującem, iż poświęconem osobie, której imię fascynowało długo całą Europę, a ostatnio nawet i Amerykę.

Nora.

OGŁOSZENIA

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH

...oże który z panów oficerów, wracających z niewoli rosyjskiej z Syberyi, znał jeńca Józefa Daniłowicza, który w roku 1917 pełnił obowiązki lekarza w Kurganie, Teb. gub. Proszę o łaskawą wiadomość o nim pod adresem Uszyńska, do Adm. „Gaz. Wiecz." 1753

NAUKA I WYCHOWANIE

KONC. KURSA RACHUNKOWOŚCI Z. Olszewskiego
LWÓW — KURKOWA 38 20088
wyuczają **buchalteryi i stenografii** oraz przygotowują do e. zam. **z rachunkowości państwowej** w Namiestnictwie i przedmiotów handl. w Akademii handl. **Zamiejscowych** system. koresp. — Godziny dla stron od 3—4.

POSADY I PRACE

Służącego do sklepu, do pakowania i innych robót poszukuje Drogueryą Piotr Mikolasch i Spółka we Lwowie, Kopernika 1. Wiadomość w droguery! w oddziale chemicznym. 1715

Poszukuje się energicznego administratora do większego budynku. — Zajęcie całodzienne. — Zgłoszenia pisemne do Administracyi „Gaz. Wieczor." pod „P. M." 1714

Aspirant farmacyi, z ukończoną 12-miesięczną praktyką poszukuje posady na prowincyi. Zgłosz. pod J. Scharf, Kołomyja, Sobieskiego 49. 1630

Egzaminowany majster murarski przyjmuje rekonstrukcye willi w Brzuchowicach, jakoteż rekonstrukcye dworów, plebanii i zabudowań folwarcznych, wykonuje także wszelkie roboty betonowe solidnie i uczciwie, Jan Eichelberger, Ossolińskich 14, Lwów. 1740

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

500 Mk. dam za wyszukanie mieszkania 2-pokojowego z kuchnią, choćby bez komfortu, w okolicy Łyczakowskiej. Zgłoszenia: Fabryka „Dąb", Łyczakowska l. 27. 1722

Willa w Brzuchowicach, o 6 pokojach z kuchnią i werandą do wynajęcia. Wiadomość: Wałowa 2, pierwsze piętro. 1783

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Fortepian krzyżowy w bardzo dobrym stanie, okazyjnie tanio do sprzedania. Wiadomość w handlu p. Krzyżanowskiej, Gródek Jag. 1739

Do sprzedania futro męzkie i żakiecik selskinowy. — Ul. Akademicka l. 12, drugie piętro, od godz. 4 do 5 popołudniu. 1732

Kamienicę dwupiętrową w pierwszej Dzielnicy, świetne położenie, małe mieszkania — sprzedam. Bieniasz, Piotra 25, o 6 wieczór. 1733

Płaszcz kąpielowy „éponge", dużą gąbkę, prochowiec męski, obrazy, menażki, pudełko kartonowe na skrzypce, okazyjnie sprzedam. Zielona 35, parter, front prawy, tylko o 2-giej. 1736

Urządzenie kina składające się z przetwornicy, (motor trójprądowy 110 volt 5 kp., dynamo 65 volt, 45 amper), kompletnego aparatu projekcyjnego, foteli wachadłowych, płótna i t. p. sprzeda w całości lub częściowo, inż. O. Piotrowski, Lwów, Pańska 11. 1635

Dostarczam znakomite sztuczne kamienie młyńskie według żądanej miary i twardości. Zgłoszenie: Pituła, Starunia, p. Sołotwina. 1597

Drzewo korkowe poleca Fabryka korków. Lwów, ul. Ormieńska 12. 686

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 19091

Za 25.000 Mk. sprzedam kamienicę dwupiętrową, rentowną, słoneczną w śródmieściu. Wiadomość: Zielona 36, o godz. 4. 1764

Ulica Lenartowicza 11 A, parter lewy. — do sprzedania obraz Dobrowolskiego i dywan perski. Zgłoszenia godz. 3—4. 1761

Urządzenie trzech pokoi i kuchni do sprzedania, ewent. z mieszkaniem 4-pokojowem. Wiadomość w Biurze Sokolowskiego, ul. Jagiellońska. 1760

Kupuje meble i wszelkie inne przedmioty. „Doretteum", Sapiehy 34. 1161

Kamienicę 2-piętrową nową, komfort, bardzo solidnej budowy, z wkładem 400.000 Mk. sprzeda Marczyński, Wałowa 2. 1774

Tokarkę do metalu małą, precezyjną kupię. „Tokarka", Administracya. 1773

Śliczny obrus adamaszkowy z mereszką (6 osób, do kawy), do sprzedania. Oglądać: Zyblikiewicza 43, oficyna, l. p. przez ganek, drzwi nr. 11 (kolorowane szyby), od 5—6 popoł. 1767

Maszyna do pisania do sprzedania. Senatorska 6, wiadomość u dozorcy. 1765

Na zamianę na ziemski majątek z ewentualną dopłatą Willa we Lwowie, w obrębie rogatek, o 9 pokojach, dwu kuchniach, łazience, 3 spiżarki, wodociągi, komfort najwyższy, przytem morg owocowego sadu, najszlachetniejsze szczepy szpalerowe. Stajnie na 20 sztuk inwentarza, wozownia, szopy, magazyny, dwie izby dla służby — wszystko w najlepszym stanie. Wiadomość: Lwów, Halicka 5, III. piętro, między 12—1. Każdorazowy nabywca może od obecnego właściciela wydzierżawić pięć morgów opodal leżącego, uprawionego i obsadzonego pola. 1784

ROZMAITE

Tapicerskie wszelkie roboty przyjmuje Machalski, Sapiehy 41. 1693

Za utrzymanie uczyć będę w zakresie normalnych szkół lub przygotuję do gimnazyum, ręcząc za wynik. — Przyjmę też posadę towarzyszki w miejscu lub na wyjazd. — Zgłoszenia pod „Towarzyszka" do Administr. „Porannej". 1593

Interes złoty zrobi, zabezpieczy swoją rodzinę, mający znaczną gotówkę, kto nabędzie dziś grunta pod budowę w mieście Lwowie. Zgłoszenia: Magazyn papieru Stanisława Abla, Lwów, Legionów 11. 1531

Artur Smutny, stroiciel fortepianów, Ochronek 7, oficyny, przyjmuje strojenia i reperacye. 1559

Dent. Dr. LEWANDOWSKI od 9—6, Lwów, pl. Halicki 7 II.

Dla powracających z Ameryki
poleca do kupna
„Dom transakcyi finansowych", Poznań, 27-go Grudnia l. 7.
majątki ziemskie, gospodarstwa, domy, rutyny, tartaki, cegielnie, itp. oraz załatwia wszelkie interesa w zakres transakcyi finansowych wchodzące. 1124

IGŁY do maszyn pończoszniczych
BAWEŁNA I PRZĘDZA
„ASTORYA"
Warszawa, 32 Złota 32. Telef. 232—06. 1359

Złoto, srebro i brylanty
znowu podrożały!
najwyższe ceny płaci tylko
H. MANDL, ul. Kopernika 14,
(naprzeciw Kina Kopernik). 1408

ZA BRYLANTY!
złoto, srebro, platynę, płaci zawodowcom i prywatnym osobom bezwarunkowo najwięcej 1679a
J. A. WOLF, jubiler, ul. Sobieskiego 2.

WIELKI TRANSPORT
SIECZKARŃ
3-nożowych natychmiast do oddania. Zgłoszenia pod **„SIECZKARNIA"** do BIURA OGŁOSZEŃ
M. BRÜCKA, Lwów,
ul. KOŚCIUSZKI l. 2 1777

10 wagonów sztyfcików drucianych
grubości 6—9 mm., długości 200—300 mm., przeważnie jednak 70/200; po części zupełnie nienaruszone, po części nieco zardzewiałe, lub przez ogień uszkodzone, luźnie opakowane w skrzyniach, **są tanio do sprzedania**. Zgłoszenia pod adresem: SOUCEK, Wien, IX. Fuchsth llerg. 10. 1716

1 maszyna dla wyrobu dachówek,
1 maszyna do mielenia gliny,
6 większych i mniejszych KAS OGNIOTRWAŁYCH w dobrym stanie
natychmiast do sprzedania. — Bliższa wiadomość u
LEONA TEPPERA, skład galanteryjny w STRYJU, Berka Joselowicza 11. 1741

Każdego przekonać możemy że za
ZŁOTO, BRYLANTY
srebro, platynę i złote zegarki płaci tylko
najwyższe ceny H. Guttermann
Lwów, Sykstuska l. 14. 1780

KĄPIELOWE PIECE
gazowe i węglowe, poleca oraz przyjmuje do naprawy jak najtaniej firma
JÓZEF DOMINIK
ul. Blacharska l. 27. 1788

E. de HAËN
Fabryka chemiczna w Seelze obok Hannoweru.
Poleca i dostarcza wszelkie produkta chemiczne surowce i odczynniki chemicznie czyste, dla przemysłu chemicznego i laboratoryów.
Zastępca:
Inż. A. BUCHNER i Sp.
Biuro Chemiczno-Techniczne 1754
Kraków, Lubicz 15. — Telefon 2211.

WALNE ZGROMADZENIE
CZŁONKÓW
ZJEDNOCZENIA ZIEMIAN

odbędzie się w sobotę 5 go czerwca b. r. w sali Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie (ul. Kopernika l. 20) z następującym porządkiem dziennym:

Godzina 9-ta rano:
Msza św. w kościele archikatedralnym.
Godzina 10-ta rano:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie z czynności Wydziału — Ref. Dr. A. Głażewski.
3. Sprawozdanie z czynności Rady Naczelnej Organizacyi Ziemiańskich w Warszawie — Ref. członek R. N. O. Z.
4. Sprawozdanie kasowe i handlowe.
5. Wybory (Prezesa — 3 Wiceprezesów 2 Sekretarzy — 12 członków Wydziału).

Godzina 4-ta po południu:

6. Zagospodarowanie odłogów — Ref. Dr. A. Raczyński.
7. Odbudowa i przyszłość przemysłu rolniczego wschodniej Małopolski — Ref. Włodz. hr. Dzieduszycki).
8. Wnioski członków. 1786

Sekretarz: Prezes:
Łuszczewski m. p. **Głażewski** m. p.

HURTOWNY SKŁAD
POD FIRMĄ 1323
M. KRÓL i S. RODAKOWSKI
W KRAKOWIE, JAGIELLOŃSKA 9
POLECA PT. KUPCOM I KÓŁKOM ROLN.
POŃCZOCHY, SKARPETKI, RĘKAWICZKI, ZEFIRY, PŁÓTNA, SZERTYNGI, NICI, BAWEŁNĘ, PRZĘDZĘ I T. P. ARTYKUŁY.
KAŻDEGO TYGODNIA NOWE TRANSPORTY TOWARÓW

Drukarnia I. Jaegera Lwów, Sykstuska 33.
18601

„IMPEX"
BIELSKO-BIALSKIE TOWARZYSTWO IMPORTU I EKSPORTU
Sp. z o. p. w BIELSKU.
(WPŁACONY KAPITAŁ 3,230.000 Kor.).
MIEJSCE ZAKUPNA DLA ORGANIZACYI KONSUMOWYCH, KUPCÓW I PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOW.
ODDZIAŁ: żywnościowy,
ODDZIAŁ: dla obuwia,
ODDZIAŁ: tekstylny, 1421
ODDZIAŁ: kompenzacyjny,
ODDZIAŁ: gospodarstwa domowego (naczynia, sprzęty kuchenne),
ODDZIAŁ: tłuszczów i produktów tłuszczowych.

NAJSILNIEJSZE
BÓLE GŁOWY I NIERBNA
ustają natychmiast po użyciu proszku
KOWALSKINY
Wyrób farm. lab. „AP. KOWALSKI". — Dostać można w aptece Ettingera i we wszystkich składach aptecznych i aptekach. 18223


CZAS
ODNOWIĆ
PRZEDPŁATĘ!

Pocenia nóg!
rąk i pachwin uniknie się pewnie przez użycie znanego specyalnego pudru „CSAVE", pakiet tylko Marek 7·—
Wyłączny skład 1745
DOM HANDLOWY S. FEDERA
LWÓW, Sykstuska l. 7.

25
wozów ciężarowych Horcha
nowych, 3½ ton, z nowymi gumami,
z pozwoleniem wywozu 1517
do natychmiastowej dostawy.
Horchwerke P. G. Verkaufszentrale, Wiedeń I., Stubenring 4.

Wypożyczalnia książek „VITA"
Pasaż Hausmana 8, I. p.
poleca się bogatym wyborem dzieł belletrystycznych i naukowych w językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. 20976
Przystępne warunki abonamentu.

Biuro przewozowe Theemana
ul. Rutowskiego 7, I. piętro,
wykonuje TRANSPORTA, PRZESIEDLENIA, jakoteż PRZEPROWADZKI miejscowe wozami meblowymi 5, 6, 7 i 8-metr., własny inwentarz, pod najkorzystniejszymi warunkami. 1407

MEBLE wszelkiej jakości po cenach przystępnych zakupić można u firmy STEIN i S-ka Dom meblowy, Lwów, ulica Kazimierzowska l. 28. 1033

NOWOCZESNE FOTOGRAFIE I POWIĘKSZENIA
wykonuje chlubnie znana firma 1244
„REMBRANDT" Lwów, Pasaż Hausmanna.

Biżuteryę w złocie i srebrze
poleca
MAGAZYN JUBILERSKI
J. BADOWSKI
(założony w r. 1854)
LWÓW, ul. Batorego, wejście od ul. Bourlarda 2, I. p.
Za złoto, srebro i drogie kamienie płaci się wysokie ceny. 21647

WINA
WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE
PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA
HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3

Nawet konkurenci!
musza przyznać, że „ZORZA"
Naśladownictwo będzie ścigane sądownie. ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!


Naśladownictwo będzie ścigane sądownie. ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!
jest to jedyna pasta-krem, która idealnie konserwuje skórę, nadając jej miękkość i połysk — ponieważ
ZORZA jest to jedyna pasta-krem najwyższego gatunku wyrabiana z naturalnych tłuszczów.
ZORZA jest to jedyna pasta przetłuszczona, a nadmiar tłuszczu chroni skórę od pękania.
ZORZĘ wystarczy używać raz na tydzień, pozostałe dni przecierając tylko flanelką.
ZORZA najbardziej zeschłą skórę czyni miękką, elastyczną i wielce trwałą.
ZORZA nawet starej spękanej skórze, po kilkakrotnem użyciu, nadaje wygląd nowej.
ZORZA chroni skórę od wilgoci i niszczącego działania potu.
ZORZA wyrabiana jest we wszystkich kolorach i nadaje się do farbowania obuwia.
ZORZA jest to jedyna pasta, która została nagrodzoną medalem na wystawie „Królestwo Mody".
ZORZA jest do nabycia we wszystkich składach apteczn. i mydlarniach.
Krajowa Wytwórnia Chemiczna
Warszawa, Ogrodowa l. 46, tel. Nr. 187-94 i 238-93. Przedstawiciel na Lwów:
Teodorowicz Wełeszczuk i Ska
ul. Sykstuska 14. 1102


MODELOWANIE niekształtnych rysów twarzy
usuwanie zmarszczek i wszelkich nieczystości cery, piegów, węgrów, pryszczy, podbródka, zbytecznego owłosienia, czerwoności nosa, wykonuje systemem i środkami francuskimi jedyny odznaczony dyplomem paryskim
INSTYTUT HYGIENICZNO-KOSMETYCZNY „EUREKA"
Lwów, Bourlarda 4, parter wejście z ulicy. Godz. przyjęć 11-1 i 4-6.
Także na składzie najprzedniejsze perfumy francuskie Houbigant, Prudhome, Arys violet i preparaty Dr. Gaston, Dr. Gaborian, Dr. Vauthier i in. 20334

URZĘDNIKÓW i URZĘDNICZEK DO BUCHALTERYI
POSZUKUJE
BANK ROLNICZY we LWOWIE
UL. KOPERNIKA 20. 1550

OBWIESZCZENIE.

MINISTERSTWO SKARBU

ogłasza niniejszem, że w wykonaniu Ustawy Sejmowej z dnia 27 lutego 1920 r. w przedmiocie realizacyi 5-proc. krótko i długoterminowej, Wewnętrznych Pożyczek Państwowych 1920 r. i na mocy rozporządzenia Pana Ministra Skarbu z dnia 24 marca 1920 r. zostały upoważnione do realizacyi wyżej wymienionych Pożyczek następujące Instytucye:

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa z oddziałami,
Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie
Kasy Skarbowe i Powiatowe,
Urzędy podatkowe,
Urzędy pocztowe,
Ministerstwo kolei Państwowych z Dyrekcyami kolejowemi,
Zarząd cywilny Ziem Wschodnich,

oraz niżej wyszczególnione banki prywatne ze wszystkiemi ich oddziałami, domy bankowe, towarzystwa wzajemnego kredytu, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i inne instytucye:

w Małopolsce:

174'

Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem,
Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem,
Bank Galicyjski Hipoteczny,
Bank Galicyjski Akcyjny Kupiecki.
Bank Powszechny Kredytowy,
Bank Akcyjny Związkowy dla Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych,
Bank Dyskontowy,
Bank Galicyjski Ziemski Kredytowy,
Bank Związku Ziemian,
Bank Zemelnyj Hipoteczny,
Bank Kredytowy Praski,
Bank Powszechny Wiedeński Depozytowy,
Bank Praski Ustrednij, Banku Ceskych Spor.
Bank Żywnostenska Praska,
Bank Wiedeński Związkowy,
Bank Zaliczkowy,
Bank Ludowy,
Bank Rolniczy,
Credit Anstalt, Filia Wiedeńskiego Banku,
Wiener Bank Verein, Filia Wied. Banku,
Austryacki Zakład Kredytowy dla Handlu Przemysłu,
Galicyjska Kasa Oszczędności,
Miejska Kasa Oszczędności,
Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy,
Galicyjskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie,
Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń,
Bank Małopolski Spółka Akcyjna,
Bank Krakowski Komercyalny,
Bank Wiedeński Lombardowy Eskontowy.
Bank Czeska Promyslowa,
Bank Powszechny Obrotowy Wiedeński,
Bank Oszczędnościowy.
Bank Obrotowy,
Tow. Akc. Kantorów Wymiany „Merkur",
Miejski Zakład Kredytowy,
Kasa Oszczędności m. Krakowa,
Powiatowa Kasa Oszczędności,
Towarzystwo Wzajemnego Kredytu,
Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń,
Towarzystwo Polski Fundusz Wdów i Sierót Wojennych w Krakowie,
Dom Bankowy August Raczyński,
Bank Ziemski dla Kresów w Łańcucie,
Kasa Oszczędności m. Przemyśla,
Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie.

Nakładem „Spółki Akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sobola 4.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI